o godności osoby i jeśli etyk ma być tego orędzia głosicielem, zatroskanym o maksymalną skuteczność swego posłannictwa dla innych, to nie może nie zwrócić się sam i nie odsyłać innych do „etyka wszechczasów", etyka, jakiego zesłał nam Ojciec w swym Synu Jednorodzonym. Nie może nie skorzystać z tej zupełnie wyjątkowej szansy objawienia osoby, jaką jest objawienie, stając się z wyboru tegoż objawienia sługą. Od momentu odkrycia, że objawienie to objawienie osoby *par excellence*, etyk nie może nie korzystać z szansy frapowania swych współczesnych pytaniem: *Cur Deus homo? Cur?* Dlaczego Bóg człowiekiem?, pytaniem o niezwykłej, właśnie rewelacyjnej, mocy, mocy odsłaniającej, objawiającej. A może by tym właśnie pytaniem zatytułować podręcznik etyki dla naszych współczesnych? Św. Anzelm nie wziąłby nam chyba tego za złe. Byłby przecież przez to sam również uhonorowany. Uhonorowany tym, że tytuł, który sam swej rozprawie niegdyś nadał, promieniuje nadal niegasnącą mocą: objawia osobie osobę światłem objawiającej się w człowieku Jezusie Chrystusie osoby Słowa Bożego. Sposoby najlepsze odznaczają się tym, że nie ulegają dezaktualizacji. Nie starzeją się. Posługiwanie się pytaniem: *Cur Deus homo?* w celu objawienia człowiekowi jego godności, jest jednym z tych właśnie sposobów. Dlatego staram się go sobie przyswoić. Chcę bowiem jako etyk możliwie najlepiej objawiać osobę...

ANDRZEJ SZOSTEK MIC

NIE MAPĘ, LECZ BUSOLĘ DAĆ DO RĘKI...

Pytanie, z jakim zwraca się Redakcja niniejszego zeszytu „Roczników Filozoficznych" do uczestników swej miniankiety, ma wyraźnie charakter osobisty, typowy zresztą dla ankiet: pytający oczekuje własnej, indywidualnej odpowiedzi, opartej bardziej na osobistym doświadczeniu zapytanego niż na erudycji. Ranga odpowiedzi zależy więc od tego, jak bogatym doświadczeniem uczestnik ankiety dysponuje. Z góry pragnę się zastrzec, że moje doświadczenie jest małe, toteż swój głos traktuję nie jako definitywną i pełną odpowiedź, lecz raczej jako sugestię, w której obok próby odpowiedzi zawarta jest także wątpliwość, czyli nadal pewna forma pytania.

Ostrożność moja płynie nie tylko z poczucia niezbyt wielkich kompetencji w dziedzinie, której ankieta dotyczy. Wydaje mi się ponadto, że społeczna funkcja etyka jest dziś istotnie nieco inna i mniej jasna niż dawniej. Niedawno pewien znajomy ksiądz pytał mnie, dlaczego etycy nie zajmują się obecnie opracowaniem nowego podręcznika etyki szczegółowej, uwzględniającego osiągnięcia współczesnej wiedzy o człowieku i świecie. W pytaniu tym zawarty był wyraźny zarzut: ksiądz ten, jako duszpasterz, potrzebuje dla siebie i dla tych, wśród których pracuje, jasnych, popartych autorytetem fachowca moralisty, wskazówek określających właściwy z moralnego punktu widzenia sposób rozwiązywania szczegółowych kwestii dotyczących etyki małżeńskiej, prawidłowego godzenia obowiązków względem Boga i bliźniego, etyki zawodowej itp. Istotnie, moraliści niezbyt chętnie

podejmują się dziś pisania podręczników etyki — nie tylko szczegółowej, ale i ogólnej. Sądzę, że grają tu rolę pewne czynniki, które nie tylko tłumaczą trochę tę niechęć, ale pośrednio wskazują też na społeczną rolę, jaką obecnie etyk może (powinien?) spełniać.

Wydaje się, że zarówno etycy, jak i „zwykli śmiertelnicy" z dużo większą niż dawniej rezerwą odnoszą się do generalnych i jednoznacznych rozstrzygnięć szczegółowych problemów moralnych. Rozstrzygnięcia takie z konieczności bowiem dotyczą sytuacji uproszczonych, wyrwanych z niepowtarzalnego kontekstu, w jakim realizowane są konkretne czyny. Ponadto ferowanie wyroków moralnych z pozycji szczególnych jakoby kompetencji etyka specjalisty w dziedzinie dobra i zła moralnego zdaje się naruszać przysługującą każdemu człowiekowi autonomię w rozstrzyganiu, co w danej sytuacji należy uczynić. Respekt wobec konkretu i rangi indywidualnego sumienia nie musi oznaczać solidarności z relatywizmem i subiektywizmem etycznym, zatarcia granicy między tym, co obiektywnie jest moralnie słuszne, a tym, co działającemu wydaje się wygodne. Problem dotyczy nie tego, czy należy zachować obiektywność moralnych wymagań, lecz tego, jak skutecznie pomóc w jej odczytaniu w konkretnych przypadkach. Mówiąc nieco obrazowo, dawniej próbowano opracować niejako mapę terenu, po którym porusza się człowiek i na której zaznaczono miejsca szczególnie niebezpieczne oraz szlaki, po których trzeba iść, by tych niebezpieczeństw uniknąć. Ponieważ jednak rzeczywistość w swych moralnie doniosłych aspektach wydaje się zbyt złożona, by jakakolwiek jej mapa mogła wędrowcom wystarczyć w ich drodze do celu, moraliści starają się skupić uwagę — swoją i innych — na istocie moralnego dobra i zła w nadziei, że wiedza na ten temat będzie pełniła jakby rolę kompasu, pomagającego ustalić właściwy kierunek drogi w miejscach i sytuacjach trudnych do przewidzenia i opisania. Oczywiście, kompas nie zastąpi mapy; moralność nie wydaje się terenem tak nieznanym, by nie można było określić z pewnym stopniem dokładności jego topografii. Rzecz w tym jednak, że stopień ten jest zbyt mały, by ów kompas stał się zbyteczny. I etycy wolą ostatnio skupić swą uwagę raczej na konstrukcji możliwie dokładnego i bezbłędnego kompasu niż na udoskonalaniu mapy. Myślę, że ta zmiana optyki jest słuszna. Sądzę, iż gdyby etykowi udało się tak pokazać dobro moralne, by inni mogli jego istotę zrozumieć i by to zrozumienie było „przekładalne" na konkretne decyzje, udałoby mu się spełnić bardzo ważną, jemu właściwą rolę. Wysiłek zmierzający do zrozumienia i ukazania istoty dobra i zła moralnego zdaje się stanowić podstawowy obowiązek zawodowy etyka jako etyka właśnie.

Odpowiedź dotychczasowa nie zadowoliłaby jednak, jak podejrzewam, ani wspomnianego księdza, ani innych (wielu) zgłaszających podobne zastrzeżenia i dezyderaty wobec etyków. Odpowiedź taka, gdyby na niej poprzestać, wyglądałaby trochę na unik, ucieczkę od realnych problemów leżących u podstaw zainteresowań moralnością. Odbierałaby też chyba ten charakter etyki, który kazał ją Arystotelesowi uznać za *scientia practica*. Wiedza praktyczna, to — jak sądzę — nie tylko wiedza, która ogólnie dotyczy ludzkiej *praxis;* to także taka wiedza, w ramach której podejmuje się i próbuje rozwiązać praktyczne, konkretne problemy. Dlatego etyk winien być jakoś obecny w aktualnym świecie i jego sprawach. Dla zobrazowania, na czym by miała polegać ta obecność, niech mi będzie wolno powołać się na niektóre prace Kard. Karola Wojtyły. Dostrzec w nich można z jednej strony próbę możliwie wnikliwego zrozumienia podstawowej struktury osoby ludzkiej (najpełniejszy wyraz próba ta znalazła w książce *Osoba i czyn),* z drugiej zaś — dążenie do wskazania i wielostronnego przeanalizowania takich faktów czy też zjawisk w życiu ludzkim, które naruszają lub wręcz niszczą tę strukturę, a wraz

z nią „nabudowaną" na niej godność człowieka. W *Miłości i odpowiedzialności* Kard. Wojtyła próbuje ukazać te zagrożenia w dziedzinie etyki seksualnej; w artykule *Osoba: podmiot i wspólnota* (por.: RF 24:1976 z. 2 s. 6-39) — w odniesieniu do relacji: osoba ludzka — społeczeństwo; w kilku ostatnich przemówieniach i artykułach pod tym kątem rozważa problematykę kultury. Charakterystyczne jest przy tym to, że we wszystkich wymienionych wypowiedziach ich autor koncentruje swą uwagę na takich zjawiskach bądź tendencjach, które są z moralnego punktu widzenia pozornie niewinne. Dopiero wnikliwe oko i wprawne pióro etyka pozwala dostrzec i pokazać tkwiące głębiej zarodki zła. Może więc drugie ważne zadanie etyka polegałoby na tym właśnie, by mógł on — korzystając ze swego rozumienia istoty moralności — alarmować społeczeństwo, pokazując ukryte zło i dając ludziom w ten sposób pierwszą broń przeciw niemu: świadomość jego istnienia.

Pokazać zło, nazwać je po imieniu to już dużo, ale jeszcze nie wszystko. Pozostaje problem sposobów zabezpieczania się przed nim lub zwalczania go. Jednakże rozwiązanie tego problemu nie leży już bezpośrednio w kompetencji etyka; zło lub jego groźba pojawia się zawsze w ramach określonego procesu, zjawiska lub stanu rzeczy, którego etyk jako etyk fachowo nie zna, trudno mu więc wskazać, co — i jak — należałoby w danej dziedzinie zmienić. Kard. Wojtyła mógł stwierdzić np., iż sztuczne metody regulacji poczęć zagrażają istocie miłości, jednak na to, by przedstawić inną możliwość realizacji odpowiedzialnego rodzicielstwa, musiał zasięgnąć opinii lekarzy i psychologów. Mógł też wyrazić swój niepokój co do niektórych sposobów organizowania życia społecznego, ale konkretne propozycje zaradzenia zauważonym brakom leżą raczej w kompetencji polityków, prawników i socjologów. Oczywiście, etyk nadal będzie troszczył się o to, by lekarstwo leczyło, a nie zabijało, toteż specjaliści innych dziedzin, usiłujący usunąć dostrzeżone zło lub zagrożenie, mają prawo oczekiwać ze strony etyka dalszej współpracy, pomocy w szukaniu środków rzeczywiście zło usuwających. Oto więc następne zadanie etyka: współpraca w rozwiązywaniu szczegółowych problemów społecznych, w opracowywaniu środków zaradczych, programów, kodeksów itp.

W tych trzech płaszczyznach widziałbym więc rolę etyka we współczesnym społeczeństwie:

1 — ukazywanie istoty dobra i zła moralnego;
2 — alarmowanie o istniejących, a nie dość uświadamianych zagrożeniach człowieka;
3 — pomoc w opracowywaniu konkretnych dróg wyjścia ze zła bądź sposobów uniknięcia go.

Gdyby etycy realizowali dwa ostatnie z wymienionych postulatów, powinno to, jak sądzę, nieco usatysfakcjonować wspomnianego księdza. Jest to w gruncie rzeczy pewien sposób budowania etyki szczegółowej; nie jest on tak systematyczny, jak to miało miejsce w przypadku podręczników neoscholastycznych, spełnia jednak podobną rolę. Co prawda, uderzać w nim może zbyt „negatywne" traktowanie moralności i zadań etyka, nadmierne akcentowanie zła, niebezpieczeństw. Mówimy jednak o roli społecznej etyka, a czyż zło lub zagrożenie nim nie stanowi dlań szczególnie pilnego wezwania? Zresztą wszelka walka ze złem jest przecież zarazem budowaniem dobra.

Gwoli usunięcia ewentualnych nieporozumień chcę na koniec dodać, iż wymieniając powyższe trzy zadania etyka nie twierdzę, iż jedynie on jest w stanie poznać istotę moralności, pierwszy zauważyć niebezpieczeństwa itp. — to byłaby po prostu nieprawda. Bez trudu wskazać można na pisarzy, polityków, publicy-

stów etc., którzy — każdy na swój sposób — próbują podobne zadania spełnić. Ale właśnie: istnieje też specyficzny dla etyków jako naukowców sposób ich realizacji. Czy nie polega on na rzetelnym, możliwie wnikliwym i gruntownym traktowaniu podejmowanych zagadnień? I gdyby nawet rola etyka polegała nie tylko na tym, czym się zajmuje, ale bardziej na tym, jak to czyni, nie byłaby to rola błaha. Jeśli już gdzie, to przede wszystkim w dziedzinie moralności potrzeba rozeznania gruntownego, na miarę życiowych konsekwencji teoretycznych rozstrzygnięć.

TADEUSZ ŚLIPKO SJ

ROLA ETYKA W ŻYCIU CZŁOWIEKA I SPOŁECZEŃSTWA

Etyk — to człowiek, który uprawia (twórczo lub odtwórczo) filozofię moralności. A więc jest filozofem i na tej podstawie można by powiedzieć, że rola etyka w społeczeństwie niczym się nie różni od analogicznej roli filozofa. O roli zaś filozofa w społeczeństwie sami filozofowie orzekają, że — ujmując rzecz w największym skrócie — polega ona na służbie prawdzie w jej najwyższym i najczystszym wcieleniu. Tę zaś prawdę kultywuje filozof zarówno wtedy, kiedy ją pojmuje jako dążenie do obiektywnego ideału poznania, jak też kiedy ją utożsamia z badaniem czynności poznawczych lub określonych form duchowej twórczości człowieka. Wspólne jest też filozofom przekonanie, że spełniane przez nich zadanie należy do najwznioślejszych przejawów ludzkiej aktywności, że nadaje sens ludzkiemu życiu i jest czymś niezbędnym dla rozwoju społeczeństwa. Z tych źródeł bierze początek tak częsta u filozofów pasja filozofowania. Prof. I. Dąmbska (od niej zarysowany tok myśli został zapożyczony) dała tej pasji dobitny wyraz, kiedy parafrazując znane powiedzenie żeglarskie wygłosiła swoje filozoficzne *credo:* „non est necesse vivere, necesse est philosophari".

Etyk jako filozof pozostaje przeto na służbie prawdy. Stwierdzenie to, niewątpliwie słuszne w swej ogólności, właśnie z racji tej ogólności nie wyjaśnia sprawy, raczej ją zapoczątkowuje. W wypadku bowiem etyka prawda, której służyć jest jego życiowym zadaniem, przybiera bardzo specyficzną postać. Jego „prawdą" jest dobro i to dobro szczególne, jedyne, bo dobro moralne. Wyróżnia się zaś ono przede wszystkim tym, że z najgłębszej swej istoty wyraża ideał i regułę działania rozumnego, fundamentalne prawidło postępowania określające ostatecznie odpowiednią doskonałość człowieka, jego wewnętrzne uporządkowanie, konsolidację i rozwój. Dzięki temu dobro moralne staje zawsze przed człowiekiem jako model, na wzór którego ma on formować cały świadomie podejmowany czyn swojego życia. Prawda etyczna mówi przeto, jak kształtować człowieka, ukazuje ostateczne podstawy jego duchowej architektoniki, odsłania mu naczelny kierunek i punkt zborny wszystkich przejawów jego twórczej dynamiki. Toteż przedmiotem tej prawdy nie jest ostatecznie ani świat, ani nawet takie czy inne wytwory działalności człowieka, ale on sam w perspektywie sobie właściwej pełni, harmonii